

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumerata wynosi w miejs-
scu: kwartalnie 15 ct., rocznie
1 złr. 75 ct. — Z przesyłką
pocztową kwartalnie 55 ct.

Numer pojedynczy 8 ct.

Agencye: w Podgórzu handel
korzenny Wiktora Schucha;
w Krakowie: J. Skalski w Su-
kiennicach, Ringer (trafika
przy ulicy Grodzkiej).

NOWOŚCI

Redakcyja i admin. w drukarni
J. Litwińskiego w Wieliczce.

Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się, rękopismów
nie zwraca się.

Ogłoszenia oblicza się po
4 ct. za wiersz drobnego
druku (petit).

„Nadesłano“ 10 ct. za wiersz.

Adres Redakcyi:
„NOWOŚCI“ w Wieliczce.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSKIM I GMINNYM ZACHODNIEJ GALICJI.

Po Sejmie galicyjskim.

Zamknięta 23. Stycznia br. sesja sejmowa będzie pamiętna w historii Sejmów naszych, bo chociażby nie załatwiono w ciągu dwóch miesięcy nic innego, jak tylko projekt ustawy o języku wykładowym ruskim w szkołach — to już ta jedna sprawa zapewniłaby mu ważne stanowisko. — Nie mniej ważnym jest, iż w głośniejszej sprawie sporyszowej wezwano rząd, aby uchylił rozporządzenie ministerstwa wojny, które z krzywdą rolnictwa i młynarstwa galicyjskiego wyrugowało zboże galicyjskie z wojskowych magazynów. — Również ważnym jest uchwalenie tegorocznego budżetu krajowego, gdzie przez rozumną oszczędność przyjęto wydatki w kwocie 3.533.090 złr., dochody obliczono na 623.087 złr., na pokrycie niedoboru w sumie 2.910.093 złr., pozostawiono dotychczasową wysokość dodatku krajowego tj. 30 ct. od każdego złr. — Dla internatu ruskiego księży

Zmarłych wstąpić we Lwowie uchwalono zapomogę 4.500 złr. — Wyznaczono 20.000 złr. na szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego. Wezwano rząd, aby polecił władzom skarbowym uważać na przepisy, które zniżają takse od interesów prawnych, i aby przed pełnomocnością wymiaru nie ściągano należności przez egzekucyę, i aby urzędnik był odpowiedzialny za niski lub wysoki wymiar należności. — Wyznaczono również 10.000 złr. na badania głębszych pokładów ziemi i przyswojenie krajowi najdoskonalszych systemów wiertniczych. — Upoważniono Wydział krajowy do wypłacenia 3.000 złr. sportu dla żeglugi parowej na Dniestrze. — Żałować jednak należy, że kilka wniosków poselskich, przedłożonych Wydziału krajowego, nie załatwiono, lecz spodziewać się należy, że co teraz dla braku czasu odroczone, powróci znów na sesyi jesiennej i doczeka się pomyslnego załatwienia.

Korespondencye.

Żywiec, dnia 27 Stycznia 1886.

Co tu pisać z Żywca, owego gniazda, o którym przeciętny Galilejczyk wie może tyle, że leży w Europie i to gdzieś w górach, pomny prawdopodobnie na piosnkę: „Góralu ze Żywca — pożyczcie mi kierpeca“ i t. d. Zaczęć chyba od karnawału, jako będącego właśnie na porządku dziennym. Ale i w kronice dotychczasowego karnawału żywieckiego nie ma wiele do zanotowania. Kilka zabaw po domach prywatnych, vulgo herbatek tańczących, parę wieczorków w kasynie i na tem koniec. Jeżeli spotkanie ludzi pijanych po ulicach i drogach należy do cech karnawałowych, to cecha ta w Żywiecu jest nader wybitna. W dzień i w nocy spotkać się można z osobami obojgiej płci starającymi utrzymać się koniecznie w równowadze, ale ciągle tracących takową.

Z większych zabaw wspomnieć wypada o jednej, która zwykle stanowi epokę w każdorocznym karnawale żywieckim. Jest nią zabawa w dniu 17 Stycznia każdego roku u państwa Michałowskich w Okrajniku przy Ży-

MAŁPA

Z ALFONSA DAUDETA.

Sobota, wieczór wypłaty po fabrykach i warsztatach. W tym schyłku dnia, który jest zarazem końcem tygodnia, czuć już nadchodzącą niedzielę. Na całej długości fabrycznych ulic przedmieść Paryża, słychać krzyki, nawoływania; po rogach ulic, gdzie otwarte drzwi szynków, bitki i popychania. W tym tłumie robotników, którzy nie mogą się pomieścić na trotuarach, środkami spadzistej ulicy dąży ku miastu, w przeciwnym kierunku ku górze, cień jakiś mały i szczupły. Ubrana w szal za mały i czepeczek za duży, mała ta figurka bladej i drobnej, wygląda jakby zawstydzona, przeleknięta, niespokojna! Gdzie ona idzie?... czego szuka?... W pośpiesznym jej chodzie, w spojrzeniu prosto przed siebie utkwionem, widać ten niespokój, tę niepewność i to pytanie: „Żebym tylko zdążyła!“ Mijają ją wyrobownicy, oglądają się za nią, śmiejąc się złośliwie; oni ją wszyscy znają i bezlitośnie, z powodu jej brzydoty, nadal jej przezwisko: „Małpa!“ I teraz oto wołają za nią:

— Patrzenie, małpa!... małpa Walentego idzie po swego męża!...

I drażniąc ją, krzyczą chórem:

— Znajdzie go! Nie znajdzie!...

A ona, jakby ich nie słyszała wcale, idzie i idzie dalej ciągle i jest już zmęczona, bo ta ulica, która prowadzi do rogatek, jest długa i stroma.

Nareszcie przybyła. Tam, na samym krańcu przedmieścia, na rogu bulwarów zewnętrznych, znajduje się wielka fabryka. W chwili, gdy przyszła, zamykają właśnie drzwi, para z maszyn wypuszczona do rynsztoków, wydobywa się z ostrym gwizdem i hałasuje jak lokomotywa. Ostatnie resztki dymu z wysokich kominów pną się ku górze, a rozgrzane powietrze nad pustym budynkiem, zdaje się być wyciepkiem, wytchnieniem pracy, która dopiero co się skończyła. Wszystkie ognie pogaszone; jedno tylko małe światełko błyszczy na dole, za oknem zakratowanym: to lampa kasyera. Ale otóż i tu ostatnie światło zgasło, właśnie w tej chwili.

Biedaczka! przyszła zapóźno, wszystko skończone! Co ona teraz pocinie? Gdzie go znajdzie biedna, żeby mu wydrzeć pieniądze, żeby mu nie dać pić... i przepić wszystkiego!?! A tam w domu tak bardzo potrzeba pieniędzy! Dzieci głodne, na pół nagie... Myśl o nich rozpaczają ją przejęła i oparłszy się o ścianę, z oczyma wlepionymi w ciemności wieczora, stała tak nieszczęśliwa, bezsilna do dalszej drogi.

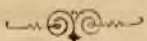
Na przedmieściu szynkownie przepel-

nione są światłem i hałasem. Całe życie z cichych obecności fabryk, przeniosła się w te jaskinie. Przez brudne szyby, za którymi widać ustawione flaszki i butelki z wódkami różno-kolorowymi — krzyki, śpiewy, trącanie się szklankami rozlega się po ulicach, wraz z brzękiem pieniędzy padających na cynkowy blat szynkowego stołu. A pieniądze te rozrzucają ręce jeszcze zezerniałe od pracy. Zmęczone dłonie rozparte są po stołach, unieruchomione zmęczeniem, a w niezdrowej atmosferze tych miejsc ohydnych, nędznicy ci zapominają, że w domu nie ma ognia i nie ma na ogień, i że tam żona i dzieci czekają i ziebna!...

Pod temi niskimi oknami, jedynymi, w których się świeci na pustej ulicy, przechodzi tam i napowrót jakiś cień nudy i szczupły... Szukaj, szukaj biedna małpa!.. Ona tak chodzi od szynku do szynku, zagląda przez okna, wyciera brzeg szyby chustką, patrzy i obchodzi ciągle niespokojna, zgorączkowana. W tem, nagle zadrzęła. Jej Walenty jest tu, widzi go przed sobą. Przystojny to mężczyzna, wysoki, baczysty; włosy mu się wiją na głowie i doprawdy, dobrze mu w tej białej bluzie. Otoczyli go, słuchają co mówi... a on mówi tak pięknie, a przytem on funduje! Przez cały ten czas biedna małpa stoi za oknem i drży, patrząc przez szybę w to miejsce, gdzie pod światłem gazowym, przy

wcu. W tym roku zebrało się tutaj z górą sto osób z różnych stron. — Cały powiat był reprezentowany a nawet z Krakowa nie brakło gości. Dzięki gościnności i uprzejmości prawdziwie staropolskiej gospodarzy, bawiono się z nieskłamaną ochotą do rana, a każdy wyniósł jak najprzyjemniejsze wrażenie. Do kadryla i mazura stawało po 26 par. Z innych nowości żywieckich nie mogę pominąć jeszcze poczty tutejszej. W dniu 1go Lutego b. r. przechodzi ona z rąk dotychczasowego długoletniego pocztmistrza p. Bośniackiego. na etat rządowy. kierownictwo zaś jej obejmuje p. Celestyn Jaworski c. k. oficyał pocztowy.

Kiedy mowa o nowej poczcie, należy coś powiedzieć i o nowym szyldzie na niej. Nad pięknie namalowanym orłem dwugłowym błyszczy wielkimi literami napis: „K. k. Post und Telegraphenamt in Saybusch“ pod orłem zaś zaledwie dostrzegalny napis polski: „C. k. Urząd pocztowy i telegraficzny“. Władza przysyłająca szyldów widocznie sądziła, iż Żywiec nie należy już do naszego kochanego Vaterlandu. albo też chciała się okazać grzeczną dla kilku lub kilkunastu tutejszych cywilizatorów à la Bismarck, którym tutaj wydaje się wszystko za dumm, ale których fizyognomie nieraz dümmer als die dümmste Dummheit.



Petycyje gm. m. Podgórze.

Uchwała sejmowa, zezwalająca gminie Podgórze na pobór wyższych do-

datków gminnych, otrzymała sankcyę cesarską. Gmina ta dopiero teraz uzyskała pozwolenie poboru wyższych dodatków także na rok 1885. Jest to nieprawidłowość, którą ministerstwo wyjątkowo tym razem przepuściło, dodając, że w przyszłości gminy wcześniej starać się powinny o wyjednanie potrzebnych uchwał sejmowych.

Komisya bankowa Sejmu załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi gminy miasta Podgórze w sprawie udzielenia jej pożyczki zlr. 30.000 w obligacyach komunalnych Banku krajowego. celem wybudowania pieca pierścieniowego systemu Hoffmana na wypalanie wapna.

Większość komisji jest zdania, iż na hipotekę w listach zastawnych i pożyczki na zastaw wartościowych papierów, gminom lub powiatom udzielane, a na dodatkach wcale nie oparte, w myśl §. 36 statutu Banku krajowego, nie mogą być uważane za pożyczki komunalne, a przeto, iż zastrzeżenie, objęte ostatnim ustępem §. 36 stat. Banku kraj., który opiewa: „Pożyczki komunalne, przewyższające wraz z poprzednio zaciągniętymi pożyczkami komunalnymi kwotę 100.000, udzielane będą tylko za zezwoleniem Sejmu, uchwalonem na wniosek Wydz. kraj.“ — nie ma do obecnego przypadku zastosowania. Wnosi więc większość, aby Sejm uchwalił, iż w granicach swej kompetencji nie czuje się powołanym do wypowiedzenia zdania w sprawie przyznania gm. m. Podgórze pożyczki Banku kraj. w kwocie 30.000 zlr. w obligacyach komunalnych.

Mniejszość zaś komisji wprost przeciwnego była zdania. Wnosi ona, aby nad sprawozdaniem większości Komisji bankowej przeszedł Sejm do porządku dziennego i zwrócił sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gm. m. Podgórze Komisji bankowej do merytorycznego załatwienia w bieżącej sesji.

Towarzystwo robotników polskich w Londynie.

Do rodaków w kraju i na obczyźnie!

Rodacy!

Od czasu jak rząd niemiecki zaczął wypędzać Polaków ze swego kraju i W. księstwa Poznańskiego, wielu z nich dla znalezienia przytułku i chleba udało się na zachód. a mianowicie do Francji i Anglii.

Przybywali i przybywają tu ciągle, już to w zamiarze osiedlenia się w tym kraju, już to w przejeździe do Ameryki.

Największa ich część, będąc bez sposobu do życia, udawała się do nas, jako jedynego uorganizowanego i znanego ciała wychodźstwa polskiego w Londynie. Robiliśmy dla nich cośmy tylko mogli, lecz nakoniec zasoby nasze wyczerpały się.

Udajemy się przeto do publiczności polskiej, aby ta zechciała przyjść w pomoc tym nieszczęśliwym ofiarom Bismarka.

My niżej podpisani w imieniu Towarzystwa robotników polskich w Londynie, solennie zobowiązujemy się ogłosić w pismach polskich w kraju i za granicą każdy, choćby najmniejszy datek, a w swoim czasie ogłosić

stole zastawionym butelkami i szklankami, siedzi jej mąż z towarzyszami pracy i pijaństwa. Ta zziębnięta za oknem kobieta, to istny żyjący wyrzut sumienia.

Ale Walenty jej nie widzi. On zajęty, porwany w te rozmowy i dyskusye szynkowe; ponawiające się przy każdym kieliszku, i nigdy nieskończone, nie widzi tej bladej i wynędzniałej twarzy, która go woła z za szyby, nie widzi tych ocz, które jego wzroku szukają. A ona nie śmie wejść: iść po niego, tam, między jego kolegów, byłoby to zawstydzić go tylko! Gdybyż jeszcze była piękna, ale ona biedna... taka brzydka!

Ach dawniej! przed dziesięciu laty, kiedy się oni poznali, to było wcale co innego! Wtedy świeża i ładniutka, co rano idąc do roboty, skromnie i biednie ubrana, ale z tą szczególną, paryżankom właściwą kokieterią, umiejącą pokrywać i stroić swoją biedę, spotykała go — również do pracy dążącego. Pokochali się od razu, gdy zaledwie spojrzeli na siebie, ale ponieważ nie mieli pieniędzy, musieli dosyć długo czekać, nim się pobrać mogli. Wreszcie jego matka dała materac ze swego łóżka, matka jej również coś od siebie najpotrzebniejszego — reszta dopełniła składka w pracowni, gdzie pocziwają dziewczynę bardzo lubiono — i tak zbudowało się szczęście.

Sukni ulubnej pożyczyla jedna z kole-

żanek, welon wynajął fryzjer i poszli tak rano piechotą do kościoła.

Przy spisaniu aktu trzeba było czekać, aż bogatsi się odbędą, w kościele trzeba było czekać, aż się skończy jakaś msza żałobna. Potem on ją zaprowadził gdzieś tam daleko, na jakąś ciasną uliczkę na przedmieściu, wysoko w głąb kurytarza do pokoiku smutnego, ciasnego, prawie ciemnego. Można się było od razu zniechęcić do wszystkiego. To też i szczęście ich nie długo trwało. Jak zaczął żyć z pijakami, tak i sam pić zaczął. Ona widząc, że inne kobiety płaczą tylko, straciła także odwagę, i cały czas, który on trawił w szynku, przesiadywała u sąsiadek płacząc z niemi i kołyszac nieustannie skarżące się dzieci. Ciągły ten płacz zrobił ją taką brzydka i jemu winna to przezwisko małpy, którym ją obdarzano w pracowni.

Stała tak długo i długo chodziła przed szynkownią. Słychać ją, jak stąpa ciężko i powolnie po rozdeptanem błocie trotoaru i słychać jej kaszel głęboki i suchy, gdyż wieczór, a raczej noc jest dżdżysta i zimna. Jak długo tak stać jeszcze będzie biedna kobieta!?

Dwa, trzy razy trzymała już za klamkę — ale za każdym razem strach ją powstrzymał i wstyd. W końcu jednak myśl o dzieciach zgłodniałych wstyd zatarła i odwagę zastąpiła. Wchodzi. Ale

zaledwie przestąpiła próg, przywitano ją wybuchem brutalnego śmiechu.

— Patrz Walenty, małpa przyszła! — powtarzają.

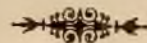
Drżąca, zmieszana, zatrzymała się na progu, nie wiedząc co począć dalej. On pijany i wściekły podniósł się z miejsca. Jako! ona śmie przychodzić po niego aż tutaj, śmie zawstydzić go przed towarzyszami! ona!

— Zobaczysz!... poczekaj!...

Rozwścieklony, straszny z pięściami zacisniętymi, Walenty rzuca się ku niej. Nieszczęśliwa ucieka w pośród krzyków pijanej tłuszczy. On wybiega za nią na ulicę, goni ją i chwytą na rogu ulicy.... Ciemno, czarno, nikt nie przechodzi! Nieszczęśliwa małpo!

Ale nie! Zdala od kolegów wzięty pojedynczo robotnik, nie jest już tak zły. Miłość własna źle zrozumiana, największą tu gra rolę. Teraz sam na sam z nią, już ochłonął, ostygł i żałuje swego uniesienia,

Teraz idą we dwoje pod rękę do domu i w ciszy nocnej słychać głos jakiś zagniewany, skarżący się, zachrypły od łez, to nie Walenty krzyczy, to kobieta... Małpa mści się za swoje.



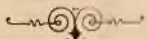
także w tychże pismach rachunek z dochodu i rozchodu pieniędzy na cel powyżej wymieniony złożonych.

Uprasząc o rychłą pomoc, zaszłam serdeczne pozdrowienie.

W imieniu Towarzystwa robotników polskich
w Londynie:

Prezylujący: Sekretarz:
Jan Tolkiemit **Józef Krzanowski**
Gospodarz:
Józef Gruczka.

Uprasza się o nadsełanie datków pod adresem: M. J. Tolkiemit 13. Oberstein Road, Wandsworth, London, S. W.



Kronika i Rozmaitości.

Karnawał tak długi, jak tegoroczny, będzie znów tylko w latach 1943, 2038, 2190, 2258, 2326 i t. d. Nic od rzeczy będzie przypomnieć przy sposobności lubownikom maskarad, że za pokazanie się na balu w kostiumie mnicha lub zakonnicy, można się, — wskutek najnowszego rozporządzenia policyjnego — dostać do kozy.

Macierz Polska. Od nowego roku rozsprzedają wydawnictw „Macierzy Polskiej“ zajmuje się Dr. Karol Benoni we Lwowie przy ulicy Pańskiej, L. 9.

Władze wojskowe w Krakowie, uwzględniając liczne skargi mieszkańców na burdy i bijatyki, jakich często w ostatnich czasach dopuszczali się żołnierze w szynkach na Kazimierzu, wydały polecenie zabraniające wszystkim wojskowym niższych stopni od wachmistrza począwszy, bywania pod jakimkolwiek pozorem w tych zakładach. Umyślnie wysyłane codziennie patrole wojskowe surowo strzegą tego rozporządzenia, które mieszkańcy z prawdziwym zadowoleniem przyjmują.

Do Galicji z końcem Lutego przybędzie nowy minister oświaty p. Gautsch, aby się osobiście przekonać o stanie szkół wyższych i średnich w Galicji. Obiegają pogłoski, że ma on profesorom uniwersytetu, posługującym stale w Wiedniu, postawić alternatywę złożenia mandatu lub podania się na pensję. P. Gautsch jest stanowczo przeciwny ingerencji czynnej profesorów do spraw politycznych tak krajowych jak i miejskich i ma żądać od nich wyłącznego poświęcenia się nauce.

Pan Antoni Rink, nauczyciel w Wieliczce, człowiek nadzwyczaj prawy i przez cały ogół Obywateli szczerą sympatią otoczony padł ofiarą donosu do krajowej Rady szkolnej we Lwowie, że poświęca się redagowaniu naszego pisma „Nowości“, (co jest nieprawdą, przyp. Red.) a tem samem zaniedbuje swoje obowiązki. Rada szkolna krajowa, zasięgnąwszy opinii inspektora okręgowego w tej sprawie, a otrzymawszy od niego nader pochlebną o p. Rinku opinię, — całą sprawę rzuciła *ad acta!* Górą intryganci małowiaścickowi!!

Z życia Wygnanców mamy do zanotowania dwa bardzo smutne wypadki, jakie miały miejsce jeden we Lwowie a drugi w Stryju w warsztatach kolejowych. I tak,

niejakiego Jana Kowalskiego czeladnika szewskiego, zatrudnionego przy czyszczeniu lamp miejskich we Lwowie dotknęło straszne nieszczęście. Oto, gdy zatrudniony był przy pracy, a żona również wyszła do miasta po zapomogę do komitetu, zajęło się łóżko od stojącego w pobliżu pieca i płomień pochłonęły mu dwoje małych dzieci. Rozpacz rodziców nie ma granic! — Jak strasznym jest ten wypadek, tak drugi również jest okropny i oburzający. Na zatrudnionego wygnańca Stachurskiego w stryjskich warsztatach kolejowych, wskutek osobistej urazy, podmił „Werkführer“ tychże warsztatów czterdziestu robotników, którzy uapadli Stachurskiego w jego mieszkaniu i „zawłokę“ w okropny sposób pobili. Śledztwo sądowe jest w toku i nie wątpimy, że winnych sroga spotka kara.

Świątokradztwa. Do kościółka Urszulanek w Tarnowie złoczyńcy wylamawszy okno i kratę od chóru, dostali się do wnętrza, gdzie rozbiwszy tabernakulum, skradli puszkę, a hostje święte wysypali na ołtarz. Głównym celem wyprawy była zakrystya, gdzie spodziewali się obłowić się dobrze, jednak dokonać tego nie zdołali. Podobną zbrodnię popełniono dnia 4 b. m. w Wojniłowie, gdzie rabusie skradli również puszkę wraz z komunikantami, krzyż kruszcowy i kilka lichtarzy posrebranych!

Za pogardliwe wyrażanie się o bóżnicy żydowskiej skazał Trybunał kasacyjny wiedeński 18-letniego And. Bromlewicza z pod Tarnowa, na 14-dniowy, postem zaostrozony areszt, orzekając przytem, że tak dogmatyczne przepisy uznanego przez państwo kościoła lub wyznania religijnego, jak też zabudowania publicznej służby bożej i wszystkie zakłady przeznaczone dla celów religijnych, pociągnąć należy pod pojęcie „urządzeń kościoła lub też wyznania religijnego“, a ubliżajaco się wyrażających o nich, karać w myśl §. 303 ust. karnej.

Czytelnia polska w Czerniowcach zakupiła na własność dom za 12.500 złr. Polonii czerniowieckiej należy się szczerze uznanie za to, iż postarała się o swoje chatę, pod dachem której niechaj się jednoczą i skupiają serca polskie całej Bukowiny.

Ani jednego! Obsadzanie posad Polakami w centralnych władzach państwowych, jest gorzej jak po macoszemu traktowane. Są n. p. niektóre oddziały, gdzie nie ma *ani jednego* Polaka lub Rusina, jak to rzecz się ma w ministerstwie: sprawiedliwości, rolnictwa i w najw. Izbie rachunkowej. Ogółem wszystkich posad ministerjalnych jest 525, z których Galicyanie dzierżą aż 27! Czy przypadkiem nie mamy w sobie *sporyszu*, i dlatego tak trudno nam o posadę, z których dostało się nam tylko 4⁰/₀, gdy tymczasem kraj nasz wynosi 27⁰/₀ ludności i obszaru państwa.

Do końca roku zeszłego liczba wydanych Polaków z pod panowania pruskiego wynosiła 1.188 osób. Dla większej części komitety krakowski i lwowski wyszukały odpowiednie zajęcia. Niektórzy zaś z banitów założyli we wsi Litatynie, pod Brzeżanami kolonię rolniczą, na 300 morgach ziemi, biorąc się do pracy szczerze i gorliwie.

Kulig, w całym tego słowa znaczeniu, w kilkanaście sań, z muzyką, z wszystkie-

mi osobami przekazanemi ściśle tradycją staropolską, w dodatku z żydem, arlekinem i licznym a hożym zastępem krakowianek i krakusów odbył się dnia 9go z. m. Wesołe grono. wśród zamieci śnieżnej „jechało sobie kuligiem“ do dworu pp. Józ. Zaleskich w Węgrzech, pod Krakowem.

Najwyższe zatwierdzenie otrzymały uchwały sejmowe, zezwalające gminom Wieliczka, Wadowice, Kenty i Stanisławów pobierać do podatku konsumcyjnego na pokrycie potrzeb gminnych.

Koncesję przedwstępną na linię kolejową Wieliczka-Dobra przedłużono do 1go Lipca b. r.

Dr. E. Rittner, kierownik departamentu szkolnego, powołany został jako radca dworu do Ministerstwa oświaty.

Walne Zgromadzenie Tow. „Kółek rolniczych“ odbędzie się we Lwowie dn. 16 i 17 Lutego b. r. Podczas Zgromadzenia odbędą się odczyty: „O przemyśle domowym“, — „O meljoracji“, — „O chowie bydła“, — „O sadownictwie“.

Po 20 latach. Między rokiem 1886 a 1868 niepokojoną była wschobnia Galicya przez bandę rozbójników, na czele której stał Neczyperowicz. Proces tego herszta odbył się w r. 1868, a lwowski Sąd kryminalny skazał go na 20-letnie ciężkie więzienie, które odsiaduje w Karthaus, a z którego wyjdzie 7. czerwca 1889 roku, w 60 roku swego życia. Miał on licznych współników, między którymi odznaczał się niejaki Ehrenwald, osądzony w kilka lat później na długoletnie więzienie; inni współnicy, jak: Hersch Edelmanna i Salomon Golstein, zbiegli do Rosji. Co do H. Edelmana, należał on w roku 1886 do rabunku, popełnionego u p. Franciszki Ujejskiej w Denysowie pod Tarnopolem; po schwytaniu Neczyperowicza, schronił się on do Rosji, a lwowskie Sądy ścigały go listami gończemi. W Rosji trudnił się rabunkiem i kradzieżą, a zachodzi podejrzenie, że był nawet naczelnikiem bandy rozbójników. Popełniwszy w ostatnich czasach dwa wielkie rabunki na Podolu rosyjskim, schronił się z dwoma towarzyszami do Galicji, gdzie w jesieni 1884 schwyciła go żandarmerya. Jednego z jego współników wydały Sądy tutejsze władzom rosyjskim, Edelmann zaś i S. Goldstein pozostają w więzieniu lwowskiego Sądu kryminalnego, który przeprowadza śledztwo co do zbrodni rabunku, popełnionego na szkodę pani Ujejskiej. Przy rewizji, odbytej w domu Edelmana w Skale, znaleziono ogółem 30.000 złr. w gotówce, papierach wartościowych i rozmaitych kosztownościach. (Gaz. lw.)

Namiestnictwo otrzymało polecenie z Ministerstwa, aby nakazało władzom politycznym powiatowym jak najsurowsze postępowanie przy przekroczeniu przepisów o miarach i wagach. Bardzo słusznie! bo przekupnie zapominają widocznie, że „jaką miarką mierzysz — taką będzie ci odmierzono“, i oprócz wiecznej kary, jaka ich niewątpliwie spotka, potrzebną jest dla nich i kara doczesna.

Nowemu szczepieniu ospy podpadają będą wszyscy rekruci odstawieni w liczbie 93.000 pod chorągwie austriackie.

Lakier złoty i brązowy
do lakierowania

TRZEWICZKÓW
bajowych

oraz i innych przedmiotów

ze skóry
polecają

Hübner i Hanke

WE LWOWIE.

Kolorowy, czarny i biały
JEDWABNY ATLAS

75 ct za jeden metr, aż do 10 ztr. 65 ct.
W 1/2 normalnych gatunkach, rozciąga się pojeżdżaczach, polach (silkach) i serkach, wolno od uła do domu hurtowny fabryczny skład G. Hennenberg
Dz. K. dotychczas (Lwów) w ZELEWYHU
Złoty — Selenitz.

Wzory odwrotną pością. Porto listowe 10 ct.

K. BROZKIEWICZ w Krakowie,
ul. Skawińska 1. 42.

podjejmuję się pokrywania dachów:

kupkiem, Dachówka, Papy
i Cynkiem

po cenach najumiarkowańszych.

M. INASINSKI

fotograf z Krynicy,

mieszka obecnie w Podgórzu przy ulicy
Józefińskiej 1. 76.

Przyjmuje wszelkie zamówienia po
cenach najumiarkowańszych.

Zaproszenie do prenumeraty.
„SAMORZĄD“

gazeta polityczna, społeczna, naukowa i ekonomiczna, wychodzi
raz w tygodniu, w każdy piątek, w każdą sobotę po południu, a poezją dołączają oryginalików na pro-
wadzą **każdej niedzieli**. — Samorząd zawiera w sobie 12
godzin. — Prenumerata wynosi: we Lwowie: roczna 5 ztr. 60 ct.
półroczna 2 ztr. 50 ct., kwartalna 1 ztr. 50 ct. — Numery na
okaz wysyła franco odwołaną poezją Administracya „Samorządu“
we Lwowie (ul. Krakowska Nr. 1, poczta 1000).

Handel Towarów Korzennych
farb, pokostu i wina

Wł. Kwiatkowski

w Wieliczce, górny rynek

posiada na składzie znaczną ilość własnego wyrobu
Czernidła na buty (szwarcu)

odznaczono na siedmiu wystawach medalami, listami pochwal-
nymi i nagrodami pieniężnymi.

Zostanie również zaraz przyjęty do powyższego handlu
chłopiec zamieszkały w wynagrodzeniem.

Wincenty Burzyński

stolarz w Wieliczce,

wykonywa roboty stolarskie ja-
koto: meblowe, budowlane, ko-
ścielne — oraz utrzymuje **SKŁAD**
TRUMIEN po niskich cenach.

APTEKA „pod LWEM“

PIOTRA KROKIEWICZA

W KRAKOWIE

(ulica Basztowa Nr 12, róg Rynku Kleparskiego),

zaopatrzoną została w wszelki wybór środków leczniczych
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH,

PRZYRZĄDÓW CHIRURGICZNYH,

WÓD MINERALNYH zawsze świeżych

wprost z zdrojowisk krajowych i zagranicznych.

PARFUMERYE ORAZ POTRZEBY TOALETOWE

Z PIERWSZYCH FABRYK CHEMICZNO-KOSMETYCZNYCH.

przyczem jako pewne i wypróbowane środki poleca się:

Ziołka loretańskie przeciw uporczywemu kaszlu, cierpieniom pierśiowym i płucnym.

Wino ziołowo-pepsynowe jest znakomitym i pewnym środkiem leczniczym
przeciw braku apetytu.

Callon, na nagniotki, przewyższa wszelkie dotychczas używane środki, albowiem
każdy nagniotek, zgrubiła skórę, brodawki, można w najkrótszym prze-
ciągu czasu bez najmniejszego bólu zniszczyć.

Chylol, przeciw nawet uporczywemu reumatyzmowi.

Denthol, usuwa wkrótce dokuczliwy ból zębów.

Salin, wzmacnia dziąsła, przyczem i konserwuje je od zepsucia, jak również
usuwa woń niemłą ust.

Tannion, przeciw wydysieniu, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieżu na głowie

Calissaya, jest jedynym środkiem wzmacniającym porost włosów nadzwyczaj
szybko, usuwa łupież z głowy i zapobiega wypadaniu włosów.

Irinum, nadaje zębom przy ciągłym regularnym używaniu olśniewającą białocę
chroni je od paucia i od bólu.

Zamówienia z prowinoi uskuteczniają się natychmiast za zaliczka pocztowa.

Ilustrowany Kalendarz Diabolski jest do nabycia we wszystkich agencjach „Diabła“ oraz w drukarni
w Wieliczce. — Cena egzemplarza 75 centów.